

Incydent w Venlo

Aktorzy:

Walter Schellenberg - Marek Perepeczko
Heinrich Himmler - Piotr Fronczewski
Reinhard Heydrich - Marian Opania
Major Best - Marcin Troński
Porucznik Klop - Jan Peszek
Policjant - Jerzy Bończak

Na początku II wojny światowej brytyjski wywiad poniósł dotkliwą porażkę. Dwaj wysocy funkcjonariusze brytyjskich tajnych służb zostali aresztowani przez niemiecką służbę bezpieczeństwa i zdradzili największe tajemnice. Cała sprawa miała tak ważne następstwa, że wiele dokumentów pozostanie utajnionych do 2015 roku.

Policjant na posterunku w holenderskim granicznym miasteczku Oorschot wskazał dwóm niemieckim podróżnym niewielki stolik.

Policjant: Proszę, aby panowie położyli wszystkie rzeczy na tym stole.

Gdy opróżniali kieszenie, celnik starannie przeglądał ich walizeczki, nie znajdując jednak nic podejrzanego. Sprawdzanie jeszcze trwało, gdy policjant wyszedł do pokoju obok. Tam stał mężczyzna obserwujący przez szparę w drzwiach scenę przeszukania. Był to porucznik Dirk Klop z holenderskiego wywiadu. Policjant zwrócił się do niego.

Policjant: Są czyści. Mają dokumenty na nazwisko, Schaemmel, z korpusu transportowego, i Hausmann, kapitan z oddziału medycznego. Nie mają broni, radiostacji ani aparatury podsłuchowej. Są czyści. A w ogóle to chyba nie są Niemcy, tylko Austriacy.

Klop: Skąd takie wrażenie?

Policjant: Mówią z takim śpiewnym austriackim akcentem. Mieszkałem przez wiele lat w Niemczech.

Klop: Przetrzyście ich parę minut i wypuście. Gdzie jest telefon?

Policjant: W dyżurce.

Porucznik Dirk Klop nie znalazł się przypadkiem na granicznym przejściu. Został przydzielony do tej operacji, gdy brytyjski wywiad zgłosił się do holenderskiego z prośbą o pomoc w sprawdzeniu niemieckich wysłanników przybywających na tajne negocjacje i zapewnieniu bezpieczeństwa brytyjskim agentom.

Klop podniósł słuchawkę telefonu. Dzwonił do szefa holenderskiego wywiadu.

Klop: Panie pułkowniku, melduje się porucznik Klop. Jestem w Oorschot. Sprawdziliśmy niemieckich wysłanników. Nie mam zastrzeżeń. To są Austriacy.

Mylił się. Niemcy znakomicie zamaskowali swą tożsamość. W rzeczywistości był to SS-Brigadeführer Walter Schellenberg, szef wywiadu zagranicznego SD, oraz jego przyjaciel, profesor Max de Crinis, lekarz ze szpitala Charité w Berlinie.

Po szczegółowej kontroli wsiedli do samochodu i pojechali do Arnhem, gdzie mieli spotkać się z brytyjskimi agentami.

Całą sprawą rozpoczęła się w końcu września 1939 roku, gdy dr Fischer, niemiecki uchodźca przebywający na emigracji w Paryżu, gdzie znalazł się w 1933 roku, uciekając przed represjami poinformował ambasadę brytyjską, że niemieccy antyhitlerowcy poszukują kontaktu. Szef brytyjskich tajnych służb, Stewart Menzies wyznaczył majora Peyna Besta i kapitana Henry'ego Stevensa. Byli to dwaj najlepsi agenci Secret Service, pracujący w wywiadzie od końca I wojny światowej.

Sygnalem dla Niemców, że wywiad brytyjski zaakceptował propozycję spotkania miało być dwukrotne nadanie w niemieckojęzycznej audycji radia BBC zdania "Hier ist London". Oznaczało to, że brytyjscy agenci oczekiwali będą na gości z Niemiec 17 października.

Tego dnia na granicy stawił się mężczyzna, który stwierdził, że przyjechał tylko, aby "rozeznac teren" i na właściwe spotkanie za trzy dni przybędzie generał von Wietersheim. Best i Stevens sprawdzili to nazwisko. Rzeczywiście generał Gustaw von Wietersheim był dowódcą XIV korpusu pancernego, ale w Londynie nie wiadomo nic o jego powiązaniach z opozycją antyhitlerowską. Było to naturalne, że generał ukrywał swą wrogość wobec Hitlera. Rokowania rozpoczęły się 20 października 1939 roku w nadgranicznym holenderskim miasteczku. Brytyjczycy wpadli w zasadzkę.

20 października w nadgranicznym holenderskim miasteczku Dinxperloo dwaj brytyjscy agenci: major Best i kapitan Stevens na próżno oczekiwali na przybycie generała von Wittersheima. Zamiast niego stawili się dwaj mężczyźni, których nazwiska Brytyjczykom nie mówiły.

Major Best, doświadczony pracownik wywiadu wiedział, że w tym zawodzie nie można nikomu ufać. Podejrzane wydawało mu się, że Niemcy, którzy tak zabiegali o rozpoczęcie negocjacji, nagle zwlekają z przysłaniem ważnego przedstawiciela. Dr Fischer zagwarantował, że słyszał o nich jako o przeciwnikach Hitlera.

Brytyjczycy wciąż mu wierzyli i to wystarczyło, aby podjęli rokowania. Rozmawiano o obaleniu Hitlera i przejęciu władzy w Niemczech przez wojsko. Major Best przedstawił brytyjskie stanowisko.

Best: Rząd brytyjski zdecydowany jest zakończyć wojnę z Niemcami, pod warunkiem, że granice europejskie wrócą do stanu sprzed 1938 roku, a więc wycofają się z Polski, Czechosłowacji i Austrii. A jakie propozycje przygotowała strona niemiecka?

Schellenberg: Armia niemiecka gotowa jest sformować demokratyczny rząd, w skład którego wchodziłby Adolf Hitler, ale jako marionetka. Jest to konieczne, gdyż tylko w ten sposób zdołamy zyskać poparcie społeczeństwa. Właściwa władza będzie w rękach wojska. W tej chwili podstawowym problemem dla nas jest uzyskanie zapewnienia, że Wielka Brytania nie zaatakuje nas, gdy będziemy borykali się z wewnętrznymi problemami, jakie oczywiście pojawią się w dniu zmiany władzy. Czy możecie udzielić takich gwarancji?

Best: Nie mam żadnych instrukcji w tej dziedzinie. Oczywiście skonsultuję się w tej sprawie i na następnym spotkaniu dam odpowiedź. Proponuję, żeby odbyło się w Hadze i żeby był tam generał Wietersheim.

Schellenberg: Dla nas dogodniejsze są spotkania na granicy. Pan rozumie, względy bezpieczeństwa.

Ta rozmowa powinna zaalarmować Brytyjczyków. Projekt pozostawienia Hitlera na czele nowego rządu, utworzonego przez spiskowców, mógł być tworem całkowitej naiwności lub... nazistów, którzy bali się nawet myśli, że ich führer może zostać odsunięty od władzy. Bez wątplenia Best i Stevens byli zbyt wytrawnymi agentami, by nie zwrócić na to uwagi. Poza tym zaczęli podejrzewać, że dwaj Niemcy nie są oficerami Wehrmachtu, choć starali się zachowywać jak najbardziej poprawnie. Best zwrócił się do kolegi, gdy pozostali sami.

Best: Odnoszę nieodparte wrażenie, że oni są nazistami albo oficerami SS. Zrećnie maskują swój charakter, ale wychodzi z nich przy każdym słowie. Chcą obalić Hitlera i pozostawić go w rządzie. To bzdura.

Taką opinię przekazał do Londynu. Jednakże premier Neville Chamberlain nie miał zamiaru przerywać rokowań z niemiecką opozycją. Brytyjski polityk, zagubiony w tym, co stało się w Europie we wrześniu 1939 roku, zdając sobie sprawę ze słabości brytyjskich sił zbrojnych, naiwnie wierzył, że doprowadzenie do zamachu stanu w Niemczech i usunięcie Hitlera jest możliwe. Dlatego Best i Stevens brnęli w grę, która miała zakończyć się dla nich tragicznie.

Polecono im kontynuować tajne rokowania. Starali się zmniejszyć niebezpieczeństwo i sprawdzać niemieckich emisariuszy jak najdokładniej. Dlatego przed spotkaniem w holenderskim miasteczku na ich prośbę policja przeszukała bagaże i kieszenie Niemców, którzy przybyli na kolejną rundę rokowań w końcu października 1939 roku.

Negocjacje trwały przez cały wieczór. Wydawało się, że Brytyjczycy powoli nabierają zaufania do niemieckich wysłanników. Już następnego dnia kapitan Stevens dał Niemcom radiostację, za pomocą której mogli porozumiewać się z placówką wywiadu w Londynie, szyfry oraz nadał kryptonim ON-4, jakim mieli sygnować swoje wiadomości.

Pierwszy szyfrogram od Niemców nadszedł 4 listopada 1939 r. Informował, że "generał", co miało oznaczać generała Gustawa von Wientersheima lub Ludwiga Becka, gotów jest do odbycia podróży do Londynu 9 listopada. Pozostały do ustalenia sprawy zorganizowania przerzutu, zapewnienia bezpieczeństwa i tajemnicy całej wyprawy. Ostatecznie ustalono, że 9 listopada generał przybędzie do Cafe Bacchus w miasteczku Venlo na niemiecko-holenderskiej granicy. Stamtąd miał pojechać na lotnisko, aby samolotem udać się do Londynu. Nie sposób ustalić, dlaczego Best i Stevens popełnili kardynalny błąd, zgadzając się na spotkanie na granicy niemiecko-holenderskiej. Było to dla nich najbardziej niebezpieczne miejsce. W tym czasie w Monachium doszło do wydarzenia, które niespodziewanie zmieniło bieg akcji.

Walter Schellenberg, szef wywiadu SS, który z takim powodzeniem udawał przed brytyjskimi wysłannikami przedstawiciela antyhitlerowskiej opozycji, wrócił do Berlina wieczorem 8 listopada 1939 roku. Był bardzo zmęczony i szybko położył się spać. Telefon przy łóżku zadzwonił tuż po północy.

Himmler: Mówi Himmler. Wieczorem koło ósmej był zamach na życie führera. Bomba wybuchła, gdy führer skończył przemawiać do starej gwardii partyjnej w Bürgerbräukeller w Monachium. Kilku towarzyszy partyjnych zostało zabitych, a uszkodzenia są duże. Nie ma wątpliwości, że za tym kryją się brytyjskie tajne służby. Hitler mówi, i to jest rozkaz, że gdy jutro spotka się pan z brytyjskimi agentami ma pan ich aresztować i natychmiast przywieźć do Niemiec.

Schellenberg: Ale Reichsführer! Anglicy wpadli w naszą w zasadzkę i brną dalej. Ta gra może przynieść wielkie...

Himmler: Schellenberg! Upominam pana. To rozkaz!

W słuchawce zapadła cisza. Dopiero nad ranem Schellenebrg poznał wszystkie szczegóły minionego dnia.

8 listopada 1939 roku Hitler przyjechał swym specjalnym pociągiem do Monachium. W południe odwiedził w szpitalu panią Unity Valkyrie Mitford, brytyjską arystokratkę, zagorzałą nazistkę, która na wieść o wybuchu wojny między jej ojczyzną i Niemcami usiłowała popełnić samobójstwo. O godzinie 20.07 wszedł do piwiarni Bürgerbräukeller, gdzie każdego roku odbywały się spotkania uczestników pierwszej próby zagarnięcia władzy w 1923 roku.

O godzinie 20.12, wcześniej niż zwykle, rozpoczął przemówienie, które trwało do 21.08. O 21.22 wyszedł z piwiarni.

Osiem minut później eksplodowała bomba ukryta w centralnym filarze piwnicy, powodując zawalenie stropu. Wybuch zabił osiem osób i ranił sześćdziesiąt. Führer dowiedział się o próbie zamachu na jego życie dopiero, gdy pociąg zatrzymał się w Norymberdze. Powiedział: "Teraz jestem zadowolony. Fakt, że wyszedłem wcześniej niż zwykle, dowodzi, iż Opatrzność chce, abym osiągnął swój cel!".

Rzeczywiście, zawdzięczał życie wyjątkowemu zbiegowi okoliczności, gdyż w poprzednich latach rozpoczął przemówienie o 20.30, a kończył tuż przed 22.00. Jednakże tego wieczoru ze względu na mgłę musiał zrezygnować z podróży lotniczej z Monachium do Berlina i jechać tam pociągiem. Nawet specjalny pociąg, jakim podróżował Hitler, musiał stosować się do rozkładu jazdy, a ten przewidywał odjazd z Monachium o 21.31. Dlatego opuścił piwiarnię ponad pół godziny wcześniej.

Jeszcze tej samej nocy na granicy ze Szwajcarią niemiecka straż zatrzymała człowieka, u którego znaleziono fotografię piwiarni z kolumną oznaczoną krzyżykiem. Georg Elser, stolarz, przyznał się, że chciał zgładzić Hitlera. Do dzisiaj jednak nie ma pewności, czy działał sam, czy też kierowało nim Gestapo, realizując plan Hitlera. Przez wiele lat podejrzewano bowiem, że zamach został przygotowany przez niemieckie tajne służby jako pretekst do zaatakowania Zachodu. Miałby o tym świadczyć szczególny sposób, w jaki potraktowano Elsera. Ocalono mu życie i umieszczono go w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie przebywał do końca wojny na specjalnych prawach. Zamordowano go dopiero przed zajęciem obozu przez Amerykanów. Wszystko jednak wskazuje na to, że Elser działał sam. Przez miesiąc co noc zakradał się do piwiarni, gdzie drążył wnękę w filarze. Umieścił w niej ładunek wybuchowy, uruchamiany mechanizmem zegarowym, schowany w korkowej

obudowie, aby nikt nie usłyszał tykania. Wszystko zaplanował bardzo precyzyjnie, ale nie mógł przewidzieć, że tego dnia będzie mgła i Hitler wyjdzie wcześniej.

Początkowo podejrzewano, że Elser był brytyjskim agentem lub że działał w porozumieniu z Brytyjczykami. Dlatego Hitler skojarzył zamach z negocjacjami na granicy i postanowił je zakończyć. Zapewne uznał, że jest to dla niego zbyt niebezpieczne.

Walter Schellenberg był niezadowolony. Odnosił wielki sukces zyskując zaufanie brytyjskich wysłanników. Wszystko wskazywało, że w najbliższym czasie uda mu się dotrzeć do niemieckich spiskowców, którzy rzeczywiście planowali obalenie Hitlera. Liczył, że brytyjscy agenci, w swej naiwności dostarczą dowody przeciwko admirałowi Wilhelmowi Canarisowi, jednemu z przywódców antyhitlerowskiej opozycji. I nagle ta wspaniała gra musiała zostać zakończona, gdyż tego życzył sobie führer.

Zadzwoił do szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinharda Heydricha, który już wiedział o rozkazie uprowadzenia brytyjskich agentów. Heydrich mówił:

Heydrich: Dam panu najlepszych ludzi i Alfreda Naujocksa. Chcę uczestniczyć w naradzie na temat planu akcji. Proszę przyjść do mnie za pół godziny.

Była noc 8 listopada, gdy Walter Schellenberg, szef wywiadu SS stawił się w gabinecie szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinharda Heydricha.

Heydrich: Schellenberg, to Alfred Naujocks, szef podsekcji w Amt VI.

Schellenberg skinął głową. Znał Naujocksa i obawiał się go. Był jak dzikie zwierzę spragnione zdobyczy. Ten bezwzględny awanturnik miał na swoim koncie wiele zbrodniczych akcji. W 1935 roku zabił niemieckiego dysydenta Rudolfa Formisa, nadającego antynazistowskie audycje radiowe z Czechosłowacji. W sierpniu 1939 roku dowodził atakiem esesmanów na niemiecką radiostację w Gliwicach, o co oskarżono Polaków. Reinhard Heydrich mówił dalej.

Heydrich: Schellenberg, pan zna teren, na którym ma nastąpić spotkanie. Proszę przedstawić swój plan.

Schellenberg: Niewiele miałem czasu na przygotowanie tej operacji. To jedynie szkic, nad którym będę jeszcze pracować. Uważam, że musimy zgromadzić kilka samochodów po naszej stronie granicy. Anglicy mają przyjechać do Cafe Bachus o godzinie 14.00. Będę oczekiwał na nich, aby niczego nie podejrzewali. Na mój znak ruszą nasze samochody. Jeden z nich, w którym bez wątpienia będzie Obersturmführer Naujocks, zablokuje im drogę...

Heydrich: Mogą wówczas uciekać w drugą stronę.

Schellenberg: Uliczka jest za wąska, aby na niej zawrócić. Mogą jechać na wstecznym, ale jeżeli Naujocks włączy się do akcji wystarczająco szybko, to nie sądzę, żeby to im się udało. W tym czasie nasz oddział w samochodach stojących po naszej stronie granicy zapewni nam osłonę.

Heydrich: Sądzi pan, że zdołają powstrzymać holenderską straż graniczną, jeśli ci zechcą przyjść z pomocą Anglikom?

Schellenberg: Musimy dokonać porwania tak szybko, żeby Holendrzy nie zdążyli zareagować. To jest warunek powodzenia operacji.

Heydrich: Całością sił będzie dowodzić Obersturmführer Naujocks. Powodzenia, panowie.

9 listopada esesmani, ukryci w trzech czarnych mercedesach po niemieckiej stronie granicy, oczekiwali na sygnał od Schellenberga, który udał się do kawiarni. Usiadł przy stoliku i patrzył na pustą wąską uliczkę.

Osiem minut po czternastej pojawił się niebieski samochód. Siedziało w nim czterech mężczyzn. Schellenberg znał dwóch: Besta i Stevensa. Kim byli pozostali? Czyżby Anglicy, przeczuwając coś, przyjechali z obstawą? W samochodzie był jeszcze porucznik Dirk Klop i holenderski kierowca. Schellenberg, choć zaniepokojony obecnością dwóch nieznanych mężczyzn, postanowił nie odwoływać akcji. Jechali wolno, bacznie obserwując ulicę. Nie dostrzegli jednak nic podejrzanego i zatrzymali się przed kawiarnią. Schellenberg podniósł się z miejsca i założył kapelusz. I w tym momencie z niemieckiej strony ruszyły mercedesy. Esesmani zaczęli strzelać w powietrze, by zmusić holenderską straż graniczną do zejścia z drogi. Pasażerowie niebieskiego auta zorientowali się w zamiarach Niemców, ale na ucieczkę było już za późno. Mercedes Naujocksa zatarasował im drogę, a esesmani dopadli do drzwi samochodu, wyciągnęli z wnętrza Besta i Stevensa, zakuli ich w kajdanki i zaczęli ciągnąć w stronę swojego auta. Naujocks dostrzegł mężczyznę kryjącego się za karoserią samochodu. Był to Dirk Klop, który wyciągnął pistolet i wymierzył w Niemców. Naujocks strzelił i trafił go śmiertelnie.

Cała operacja trwała tak szybko, że holenderska straż graniczna nie zdążyła interweniować. Mercedes z porwanymi, którego kierowca nie mógł zawrócić na wąskiej uliczce, na wstecznym biegu ruszył do niemieckiej granicy i po kilkunastu sekundach znalazł się w bezpiecznej strefie.

Jeszcze tego samego dnia przewieziono Besta i Stevensa do kwatery Gestapo na Prinz Albrechtstrasse. Zdradzili dużo tajemnic brytyjskiego wywiadu. Prawdopodobnie Stevens, który wiedział więcej od Besta, podał nazwiska swoich szefów z Londynu, w tym Stewarta Menziesa, rezydentów wywiadu w zachodniej i środkowej Europie, informacje na temat wielu agentów brytyjskich w Niemczech. Niemiecki kontrwywiad poznał nazwiska brytyjskich agentów działających w Belgii i Holandii oraz ich powiązania z agencjami wywiadowczymi tych państw. Niemcy wykorzystali to jako pretekst do agresji na te państwa. Nie wiadomo, czy Best i Stevens znali nazwiska niemieckich generałów prowadzących działalność spiskową przeciwko Hitlerowi. Akta z ich zeznaniami zostały przejęte w końcu wojny przez aliantów, lecz do dzisiaj nie zostały ujawnione. Dopiero w 2015 roku dowiemy się, co dwaj brytyjscy agenci powiedzieli wrogowi.

Obydwo zamknięto w obozie koncentracyjnym, gdzie przetrwali wojnę. W kwietniu 1945 roku uwolniły ich wojska alianckie. Ich dalszy los pozostał nieznany.

W sylwestra 1939 roku Stewart Menzies, który dwa miesiące wcześniej zastąpił na stanowisku szefa wywiadu zmarłego admirała Sinclaira, otrzymał depezę sygnowaną ON-4,

a więc nadaną przez Schellenberga za pomocą radiostacji, którą w czasie spotkań w Holandii Stevens i Best przekazali niemieckim "kolegom". Schellenberg pisał:

Schellenberg: Negocjacje, jakkolwiek długo by nie trwały, z zarozumiałymi i głupimi ludźmi są nudne. Dlatego zapewne rozumiecie, że przerywamy je. Załączmy serdeczne pożegnania od waszej kochającej niemieckiej opozycji. Gestapo.

Menziesowi, którego karieraomalże nie została przerwana wypadkami w Venlo, pozostało jedynie przełknąć ten niewybredny żart. On rozumiał, że porwanie brytyjskich oficerów, choć efektowne dla Niemców i bolesne dla brytyjskiego wywiadu, było w istocie porażką Schellenberga, który prowadząc dalej grę mógł wyrządzić znacznie większe szkody Brytyjczykom. Dlatego po przeczytaniu depeszy Stewart Menzies kazał ją pieczołowicie schować do archiwum.